Cena 10 hal.

Nr. 249

Kraków, Wtorek 13 Października 1914.

Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionej agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon redakcyjny Nr. 180. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Po zdobyciu Antwerpii.

Amsterdam. (T. B.) „Telegraph" donosi z Sas van Gent: Balon Zeppelin zauważono w niedzielę nad miejscowością Oudenarden. Dziewięciu ułanów zjawiło się w Renaix i przeszukało dworzec, poczem udało się dalej w kierunku Cortrycy. 500 Niemców wysadziło w powietrze dwa mosty kolejowe koło Sottegen.

Amsterdam. (T. B.) „Telegraph" donosi z Sas van Gent: Silne oddziały niemieckie patrolują na granicy, by brać do niewoli rozprószone wojska belgijskie, albo zmusić je do przejścia na terytoryum holenderskie.

Obraz miasta.

Amsterdam, 13 października.

(T. B.) „Handelsblad" donosi z Antwerpii z dnia 10 b. m.:

Ulice zarówno w uboższych, jak i bogatszych dzielnicach wzdłuż portu, są puste, tylko mało ludzi odważa się wychodzić na ulice i przesuwa się ostrożnie wzdłuż domów. Tylko w centrum miasta na placu ratuszowym, widać kilku obywateli, którzy z ciekawości znaleźli odwagę pokazania się Niemcom, ale jest ich tak mało, że można ich policzyć. **Ulice są puste, tak, że niemieckie samochody przejeżdżają nawet bez sygnałów. Wszystkie sklepy są zamknięte z wyjątkiem kilku małych kawiarń na placu ratuszowym.** Wiele pożarów podczas ostrzeliwania miasta powstałych, przybrało większe rozmiary, ponieważ nie było straży ogniowej. Jestto jedna z przyczyn więcej, dla których ubolewać należy nad niepotrzebną emigracyą ludności. Jest ona jednak zrozumiałą, ponieważ ludność otrzymała zapewnienie, że miasto będzie bronione aż do ostatniego kamienia, o czem jednak nie można było myśleć. W piątek o godz. 9 rano udał się burmistrz Devos z białą flagą do obozu niemieckiego aby kapitulować. Równocześnie oddział niemiecki z białą flagą przybył do miasta. Dopiero o g. 3 po pol. przyszło do porozumienia. Tuż potem Niemcy wkroczyli do opuszczonego miasta nie wyrządzając żadnej szkody. Urzędnicy policyjni zostali rozbrojeni. Żołnierze niemieccy pomagali przy gaszeniu pożarów.

„Telegraph" donosi: Wezwaniu niemieckiego komendanta Antwerpii, aby ludność wracała do miasta, dotąd tylko mało uczyniło zadość. Zdolni do noszenia broni mężczyźni obawiają się, że będą musieli wstąpić do służby niemieckiej.

Bomby nad Paryżem.

Paryż, 13 października.

(T. B.) „Ag. Havasa". Niemiecki „Gołąb" zjawił się wczoraj o godz. 10 rano **nad Paryżem i rzucił część bomb. Jedna z nich padła na dworzec kolei północnej, rozbiła dach szklany i wpadła między dwa wagony, inne wpadły na ulicach Rue Cauchois, na Boulvard Besstieres i Boulvard Clichy, ale nie wyrządziły szkody. — Pięć francuskich aeroplanów podjęło pościg za niemieckim samolotem.** Organizują się nowe eskadry powietrzne dla ścigania „Gołębi" na wypadek nowych ataków.

Ukaz przeciw obcym poddanym.

Petersburg, 13 października.

(T. B.) via Berlin. Ukaz carski zarządza niezawiśle od istniejących ustaw co do praw obcych poddanych przy nabywaniu własności ziemskiej w Rosyi, że **poddanym państw nieprzyjacielskich aż do wydania nowego ukazu, zabronione są wszelkie transakcye odnoszące się do nabywania nieruchomości lub ich administracyi.**

Program rosyjski.

Zagospodarowują się pospiesznie w Galicyi wschodniej, w tej — jak ją stale nazywali — „Rosyi Podkarpackiej" „wyzwolonej obecnie" z pod panowania austryackiego. Wprowadzają poza Sanem administracyę rosyjską, a archijerej Eulogiusz przywraca uroczyście prawosławie w tej jednej części ziem ruskich, w której dzięki wysiłkom Polski utrwaliła się unia z Rzymem. Zaledwie wojska rosyjskie weszły do Galicyi, a już czynownicy zjawiają się ze swą misyą rosyjską.

Co nam przynoszą? Manifest Mikołaja Mikołajewicza, obiecywał „Polskę swobodną w religii, języku i samorządzie". Manifesty wysokich osobistości mówią zawsze o wolności. Ale programem faktycznym nie są manifesty! Program wciela w życie administracya. Rosyjska administracya przez usta swego przedstawiciela ogłosiła z pochwały godną szczerością, jaki program zamierza wcielać w zarządzie Galicyi wschodniej. Program ten pozostanie oczywiście pustem słowem, bo prawdopodobnie już dzisiaj generał-gubernator Jerzy hr. Bobriński ogranicza swą działalność do pakowania kufrów, aby za kilkanaście dni być tylko gubernatorem — „in partibus infidelium". Ale jest ten program równocześnie zasadniczym komentarzem do manifestu Mikołaja i dlatego zasługuje na rozpowszechnienie.

Hr. Bobrińskiego witała deputacya m. Lwowa. Na mowę Dra Rutowskiego, przetłumaczoną na język rosyjski, odpowiedział generał-gubernator wedle sprawozdania „Rusi Prikarpackiej" (które otrzymał i ogłosił „Ilustr. Kuryer Codzienny") w dłuższej mowie, której programowe ustępy brzmią:

„Uważam za niezbędne zaznajomić was z zasadami wytycznemi przyszłej mej działalności.

„Przedewszystkiem **Galicya wschodnia i Łemkowszczyzna jest odwieczną częścią jednej Wielkiej Rosyi. Na ziemiach tych ludność rdzenna była zawsze rosyjska; administracya tych ziem powinna więc być opartą na zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał rosyjski język, rosyjskie prawo i ustrój.**

„Zasady te będą wprowadzane, naturalnie, w życie, z pewną stopniowością. Uważam za niezbędne w interesie całej ludności nie zakłócać normalnego biegu życia kraju. Wobec tego ograniczę się na razie **do mianowania rosyjskich gubernatorów, naczelników powiatu i rosyjskiej policyi.** Wszyscy zaś **urzędnicy samorządu miejskiego** (jak np. urzędy miejskie, gminne i t. d.) **będą przezemnie czasowo dopuszczeni** do pełnienia swych obowiązków, naturalnie pod warunkiem, że okażą się prawomyślnymi dla władzy rosyjskiej".

Ale nie koniec na tem. Hr. Bobriński uważa się również za pana Galicyi Zachodniej! — Słuchajmy, co mówi dalej:

„Wszysko, co powiedziałem, dotyczy wyłącznie ziem odwiecznie rosyjskich. W Galicyi zachodniej przeszłość historyczna jest inna, skład ludności polski. Kiedy dzielne nasze wojsko wyzwoli tę część Galicyi, z radością zastosuję tam zasady, ogłoszone w odezwie Naczelnego wodza Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, naturalnie pod warunkiem, że ludność polska ujawni **życzliwy stosunek** względem władz i wojsk rosyjskich. Naturalnie, nie zniosę żadnych jawnych lub ukrytych wystąpień przeciwko kościołowi prawosławnemu.

„Korzystam z obecnego, pierwszego naszego widzenia się, by w sposób określony stwierdzić i uprzedzić przez panów całą ludność miasta Lwowa i Galicyi, że najmniejszą próbę przeciwdziałania w sposób jawny lub tajny zarządzeniom władz, będę karał z całą surowością praw wojennych i sądów polowych, nie patrząc ani na stanowisko, ani na stan, ani na inne okoliczności.

„Znane są wam te rozległe pełnomocnictwa, które posiadam, celem zapobieżenia wystąpieniom przeciwko państwowości rosyjskiej. Spodziewam się, że nie będę potrzebował do nich się uciekać".

Oto krótki, szczery program. Galicya wschodnia i część podkarpacka Zachodniej ma zostać rosyjską. Tak, jak jest rusyfikowana Litwa, Białoruś i Ukraina. Polskość w tych kilkudziesięciu powiatach, od przeszło 500 lat rozwijająca się swobodnie, nadająca tej ziemi kulturę i charakter — ma zostać obecnie wtłoczoną w ramy prywatnego życia! Z drogi, bo nowi panowie nadchodzą! Panowie, którzy śmią nazywać się oswobodzicielami!!

Dobrze się stało, że hr. Bobriński okazał taką rozlewną szczerość i taką perspektywę otworzył przed Polakami za Sanem. Program rosyjski jest teraz znany. I znaną jest z góry odpowiedź polskiego społeczeństwa. Żadnych złudzeń nie będzie teraz ani po naszej, ani po rosyjskiej stronie!

Słuszność, zupełną słuszność mają ci, którzy od początku wołają, że Rosyę trzeba zwalczać dopóty, aż się ją zniszczy... Inaczej nie będziemy mieli nigdy spokoju, ani my, ani Austrya.

Z ochotą poniesiemy jeszcze wszelkie ofiary, byle Rosya była zniszczoną, żeby przestała całkiem być mocarstwem w Europie!

W jaki sposób Anglia prowadzi wojny.

„Zeit" w Nrze 4325 ogłasza bardzo znamienny artykuł Aleksandra Peeza, zmarłego wielkiego przemysłowca i członka Izby panów, który podajemy naszym czytelnikom.

Wojny na kontynencie, są to czasy żniw dla Wielkiej Brytanii. To uznała już polityka angielska w XVI. i XVII. wieku. Uciążliwe walki w Niderlandach i trzydziestoletnia wojna obywatelska w środkowej Europie napędziły wyspie brytyjskiej część najlepszych sił roboczych i płynnych kapitałów z kontynentu i uczyniły z kraju, w którym dotychczas znano tylko pana i sługę, teren przemysłowy.

Dla kontynentu jednak spostrzeżenia Anglii we wojnie trzydziestoletniej miały najopłakańsze skutki. Politycy angielscy rozpoznali zaraz korzyści, które krajowi ich przyniosły wojny na kontynencie. Podczas gdy ludy kontynentu wzajemnie się zmagały i szarpały, mogła Anglia w kierunku kolonizacyi, handlu i rozwoju przemysłowego mieć wolną rękę.

Teraz zamieniła Anglia przymierze Niemiec-Austryi na przymierze z Francyą. Raz obdarzała swymi względami „dansera", to znów „nauczyciela" aż obaj padli.

Wpływ wojen napoleońskich na stosunki gospodarcze Anglii wykazuje się najlepiej z porównania liczb angielskiego wywozu podczas i po wojnie. Gdy został zawarty pokój paryski i dały się uczuć jego skutki, spadł wywóz w roku 1816 na 41, a w roku 1819 nawet na 35,000.000 funtów. W obwodach przemysłowych powstała bieda i nędza. Po roku 1815 wzrosły zbrodnie o 91 procent. Literaci otwracie powstawali przeciw zawarciu pokoju. Tutaj narzuca się nam wyraźnie zapytanie, czy Anglia lepiej wychodzi na tem, czy na kontynencie panuje pokój czy wojna?

To lekkomyślnie po największej części wymawiane słowo „wojna" ma przeto dla Wielkiej Brytanii całkiem inne znaczenie, jak dla kontynentu. Podczas gdy wojny dla ludów kontynentu były hasłem zastoju produkcyi, wstrzymania wywozu, utraty najlepszych robotników, wydatków niepowrotnie straconych, zburzonych miast, spustoszonych dóbr, zniszczonych fabryk, portów i okrętów, w czasie, gdy główne siły podstawowe ludów europejskich (francuskich i niemieckich) walczą w końcu bez żadnej zmiany i końcowego wyniku, będąc zupełnie wyczerpane, w Anglii właśnie w czasie wojny w Europie wre praca przemysłowa w całej pełni, cła i monopole popierają zbyt, handel i żegluga kwitnie, zmysł przedsiębiorczy budzi się, a kapitały płyną. Przy zawarciu pokoju Anglia jest tak nietknięta, że dyktuje państwom kontynentalnym swą wolę i życzenia, któreześrodkowywują się po największej części na posiadłości kolonialne i bez trudności je osięga.

Państwa stałego lądu gniotą się i walczą z największem wytężeniem, a **ten**, który odniósł zwycięstwo, uzyskał **sławę**, w najlepszym razie jakiś kraik, podczas gdy Wielka Brytania, jako języczek u wagi, rozstrzyga i zdobywa pożądane kraje w obcych częściach świata, nic osłabiając swych sił, powiększając handel i wzmacniając potęgę przemysłu.

Również i w tym kierunku ma wojna dla Anglii całkiem inne znaczenie, jak dla lądu stałego, ponieważ wojska swe wysadza na ląd stały, trzyma je w pobliżu brzegów, w każdym niepomyślnym razie znów na okręty ładuje, by je w danym pomyślnym wypadku znowu wysadzić. We wojnach francuskich w latach 1792 do 1815 zginęło tylko 19.800 Anglików, a między tymi była z pewnością połowa najemników niemieckich, a druga połowa reszty, Irlandczyków. Często także przeoczają ludzie, że przebieg bitw morskich tak strasznie opisywany, o wiele jest mniej krwawy, aniżeli bitew lądowych. W nader ważnej owej bitwie pod Trafalgarem stracili Anglicy wszystkiego 449 ludzi! Gdy Austrya w roku 1809, a Prusy w roku 1830 straciły na polach bitew kwiat młodzieży, Anglia zatrzymała swych synów, aby zdobywać nimi zamorskie krainy i je zaludniać, lub umieszczać w nowo wzrosłym przemyśle maszynowym. To właśnie przemysłowe wojsko było tem, które gotówkę pomocną, wypłacaną państwom kontynentalnym, niesłychanie łatwo odzyskało i przewagę Anglii ustaliło w osadnictwie i handlu.

Częstokroć bierze Wielka Brytania dlatego tylko udział we wojnie, aby zniszczyć lub zabrać innym ludom porty, arsenały, doki, fabryki pomocnicze marynarki, a szczególnie floty. Tak się stało z Hiszpanią w r. 1804, z Francyą pod Abukir 1798 i Trafalgar 1805, z Portugalią i Danią w r. 1807.

Z Holandyi zrabowała w r. 1799, 25 okrętów wojennych (z tego 16 dwupokładowców). Z Danii uprowadziła 18 okrętów liniow., „aby niedopuścić iżby duńska flota wpadła w ręce Francyi", przedtem jednak bombardowała Kopenhagę. Coś podobnego co z Kopenhagą było planowanem i zarządzonem z Konstantynopolem, lecz dopiero później, bo w r. 1827 zniszczono flotę turecką, a mianowicie, gdy w bitwie pod Navarino zaszło osławione „untoward event". Wedle tego, co poprzód powiedziano, dowiemy się, co należy sądzić o „niespodziewanych wypadkach" pod przewodnictwem Anglii! Kraje te częściowo wbrew swej woli, były zmuszone się bronić, a potem zupełnie pozbawione zamorskich najważniejszych produktów pod pozorem wojny. Obliczono, że kontynent europejski po wojnach francuskich zubożał o 1100 okrętów wojennych, a 4000 handlowych w porównaniu przed stanem wojennym. Za to chwalą historycy angielscy ministra W. Pitta, że podczas jego urzędowania (1783 do 1806) liczba okrętów wojennych angielskich wzrosła z 300 na 700, a handlowych z 8.000 na 20.000. Równocześnie jednak podczas wojny reprezentacya parlamentarna Irlandyi została zniesiona, a najważniejsza część Indyi Wschodnich zdobytą. Dochody Anglii wzrosły z 12 na 32 miliony.

Anglicy jednakowo nienawidzą flot jak i wielkich portów, szczególniej portów wojennych państw kontynentalnych. Dawniej Tulon był najpożądańszym kęskiem dla Anglików, obecne zdaje się nim być Kiel, by później zwrócić się do Biserty obok Tunisu, albo Panamy, wreszcie do Manilli. Zresztą siła floty angielskiej polega conajmniej tak na kapitale jak na marynarzach. Jakichże figlów nie dopuszczali się Jean Bart i de Ruyter przeciw Anglii! Jeszcze w r. 1781 bitwa pod Doggersbank między Anglią a Holandyą była nierozstrzygniętą. We wojnie przeciw Stanom Zjednoczonym w r. 1841 często Anglicy przegrywali bitwy morskie.

Główną zasadą ang. państwowości jest to, że wyspa brytyjska nigdy nie występuje do walki bez sojuszników, którym kładzie się na barki główny ciężar. Walki morskie biorą Anglicy na siebie, za to walki lądowe prowadzą cudzą bronią. Jak już w XVII w. posługiwali się Turkami przeciw środkowej Europie, to już wyżej wzmiankowano. Przeciw Ludwikowi XIV, którego minister Colbert, głęboko gospodarczo przewidujący, wielki mistrz w polityce handlowej i finansowej wydawał się Anglii szczególniej niebezpiecznym, opierali się na Austryi i Niemcach; przeciw Ludwikow XV, na Prusach i Niemcach, a podczas gdy zatrudniali temi wojnami w środkowej Europie Francyę w XVIII w. wyprzedzili w Ameryce i Indyach wschodnich Francyę i ugruntowali stale panowanie swe na morzu. Odpadnięcie kolonij północno-amerykańskich trwało tylko czas krótki: a jak kontynent uzbroili swymi wpływami i pieniędzmi przeciw Napoleonowi I, to wiadomo z historyi. W ten sposób Francya przez Niemcy, a Rosya przez Japonię padły jako podpory Anglii.

W taki sam sposób w r. 1909 miały Austro-Węgry i Niemcy być przez Francyę i Rosyę powalone, a gdyby się to było udało, to dziś leżałby cały kontynent u stóp Albionu!

Z Naczelnego Komitetu Narodowego

Do Kobiet Polskich.

Trzeba pamiętać, że jesienne szarugi, przenikające do szpiku kości zimno, zbliżająca się zima, mogą stać się wrogiem naszych żołnierzy, stokroć niebezpieczniejszym niż kule nieprzyjacielskie.

Armie sprzymierzone nie zapomniały o swych żołnierzach. Setki tysięcy rękawic i innych przyborów zimowych dostarczają intendantury wojskom, a w Wiedniu i całej Austryi liczne zastępy pań pracują ochotnie nad dostarczeniem ciepłych artykułów zimowych. I my nie możemy pozostać w tyle, w pół drogi cofać się nie wolno, mundur i płaszcz nie chroni jeszcze od mrozu. Potrzeba nam tysięcy rękawic wełnianych, kominiarek, mitynek, nagolenników, swecterów itp.

Zakup tych artykułów pociągnąłby za sobą olbrzymie koszta, nie stojące w stosunku do naszych dochodów, musimy je przeto wyprodukować sami, a pokryć co najwyżej koszt samego materyału. Gdyby każda kobieta polska zobowiązała się wyrobić tylko jedną parę rękawic, lub jeden sweater, to w kilku dniach mielibyśmy na składzie dziesiątki tysięcy sztuk. Długie jesienne wieczory sprzyjają tego rodzaju robocie.

W nadziei, że ochotnicza pomoc kobiet polskich nie zawiedzie, postanowił Departament Wojskowy N. K. N. zorganizować na dużą skalę ręczny wyrób artykułów zimowych, wyżej wymienionych i zwraca się niniejszem do ogółu niewiast polskich z gorącem wezwaniem, by ne szczędząc dobrowolnego podatku pracy dla tych, którzy krew za Polskę przelewają, do roboty tej jak najliczniej stanęły.

Wszelkich informacyi w sprawie organizowanej roboty udziela p. Stanisławowa Steinowa, Kraków, ul. Smoleńska l. 20, parter, codziennie od godz. 3 do 5 popołudniu, tam też znajduje się materyał surowy (wełna).

Standar z roku 63 dla Legionistów.

Zaraz po wybuchu wojny złożyła nieznana z nazwiska Pani w strzeleckiej komendzie okręgowej sztandar pochodzący z r. 1863 i przeznaczyła go dla polskich oddziałów w obecnej wojnie. Nieznanej ofiarodawczyni składa Departament Wojskowy N. K. N. serdeczne podziękowanie i prosi, aby zgłosiła swe nazwisko.

Z żałobnej karty Legionów.

W dniu 10 bm. o godz. 7 rano zmarł w krakowskim szpitalu wojskowym Nr 2 legionista Kazimierz Patlewicz, żołnierz I pułku pod komendą Józefa Piłsudskiego. Cześć Jego rycerskiej pamięci.

O ciepłe skarpetki. Do licznych już próśb, które itendantura wojskowa Legionów polskich skierowała do szerokich sfer społeczeństwa, przybywa nowa. Dla Legionistów potrzeba ciepłych skarpetek, które życzliwi ofiarodawcy zechcą je przesyłać do intendantury Legionu Zachodniego, ul. Gołębia 20. Nie potrzeba dodawać, jak ważną dla zdrowia żołnierza jest dobra ochrona nóg przed zimnem i wilgocią. Dość zaznaczyć, że w pruskiem wojsku żołnierz podlega karze, jeżeli nie zmieni skarpetek zaraz po przemoczeniu. Obecnie zaś jesień specyalnie powinna wzmocnić troskę o dobre zaopatrzenie nóg żołnierza. Oczekujemy licznych i chętnych w tym celu darów.

Dla krakowskich dzieci.

Przed dwoma miesiącami żegnaliśmy na krakowskim rynku pułk 13-ty, złożony przeważnie z chłopców naszego miasta. Wyjeżdżali ochoczo, kwiaty zdobiły ich czapki, żegnaliśmy ich ze wzruszeniem i nadzieją szczęśliwego powrotu. Od tego czasu dla niejednego kwiatki zamieniły się w wawrzyny, bo nasi chłopcy dzielnie się spisali, ale niejeden też został na polu chwały, i kwiatki, które wziął z domu towarzyszyły mu do grobu.

Większa ich jednak część bije się dalej, a serca i modlitwy nasze im towarzyszą: ale czy nie możemy dać im jeszcze innego dowodu pamięci? Możemy i powinniśmy: wiemy, że idzie ciężka zima, a da się ona we znaki tym osobliwie, którym przyjdzie nieraz w polu nocować. Czy każda z nas, choćby nie miała w wojsku, albo w tym pułku syna lub brata, nie pragnie ulżyć wojakom naszym tej ciężkiej doli, wszak oni się wszyscy za nas biją i piersią swoją nas zastawiają. Niejedna też pragnie wysłać paczkę do pułku, ale trudności opakowania i wysyłka ją wstrzymuje.

Dlatego wzywamy wszystkie kobiety naszego miasta i te, które z obawy przed oblężeniem Kraków opuściły, bez względu, czy mają lub nie, drogich sercu swemu w wojsku, byśmy wspólnemi siłami przygotowały ciepłe odzienie, dla naszego 13-go pułku. Potrzebna nadewszystko bielizna zimowa, ciepłe skarpetki, kominiarki, ogrzewacze kolan, kamasze, rękawice, mitenki, szaliki wełniane, ochraniacze uszów. Przedmioty te nie są drogie i prawie każdego stać na tę małą ofiarę. Kto zaś może i umie, niech je tam wyrabia, a będzie to najlepszem zajęciem dla naszych dziewcząt pozbawionych obecnie pracy. Spieszmy się jednak, zima za pasem, a nasi drodzy czekają i marzną.

Wszystkie dostarczone ciepłe ubrania przyjmowane będą w lokalu Polskiego Związku Niewiast katol., Szczepańska 6, od 15 do 25 b. m., każdego dnia od godz. 4 do 6 popoł. za kwitami. Następnie tam spakowane, zostaną wszystkie razem wysłane do miejscowości, gdzie znajdować się będzie pułk 13-ty.

Zapomnieni profesorowie.

Z kół nauczycieli szkół średnich otrzymujemy następujące pismo które umieścić bez zmiany uważamy sobie za obowiązek.

W chwili, gdy wiele dykasteryi urzędniczych wdrożyło już akcyę, zmierzającą do ulżenia przykrej doli tym wszystkim swoim członkom, którzy narażeni zostali na przymusowe opuszczenie miejsca swego dotychczasowego pobytu z powodu wypadków wojennych — w czasie, gdy władze dotyczące pomyślały o losie nauczycielstwa ludowego i opublikowały wskazówki, jakiemi kierować się powinno przebywając poza granicami kraju, w chwili, gdy nawet organizacye prywatne (np. kupców, adwokatów, aptekarzy) zabrały się do dzieła niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, jedna z nielicznych zapewne organizacyj nie daje znać o sobie w tak krytycznych chwilach: organizacya nauczycielstwa szkół średnich. Władze też co do tej kategoryi nauczycieli nie pomyślały o wydatniejszej, a nadewszystko równomiernej pomocy.

Położenie wśród profesorów gimnazyów galicyjskich, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich nie jest zaiste do pozazdroszczenia. Obarczeni często licznemi rodzinami, bez zapasów, wyczerpani z gotówki, musieli ruszyć w obce strony. Wszyscy ci, którym los przydzielił był na miejsce stałego pobytu prowincyonalne miasta podkarpackie: od Kołomyi poczynając, a kończąc na Nowym Sączu, tudzież miasta: Rzeszów, Gródek, Kamionka itd. (nie wspominając już nawet Brodów, Buczacza, Tarnopola lub Mielca, Rudnika...), wszyscy oni zasłyszawszy odgłos pierwszych surm bojowych, starali się co rychlej zaopatrzyć na dłuższy przeciąg czasu w najpotrzebniejsze zapasy: w środki żywności, węgiel kam., drzewo itp., aby podołać trudnościom czasów wojennych. Aliści losy sprawiły wszystkim przykrą niespodziankę: trzeba było rzucić miejsce stałego pobytu, a gotówka wydana na zbieranie zapasów okazała się wyrzuconym na ulicę groszem. Oszczędności zaś w latach tak ciężkich nie było żadnych. Dobrze jeszcze wyszli ci, którym dane było zabrać z sobą trochę odzieży i bielizny: inni (przedewszystkiem ze wschodnich stron kraju) ruszać musieli w świat w jednej sukni i przenosić wielodniowe, a niezmiernie uciążliwe trudy podróży bez wszelkich środków do życia, pozostawiwszy za sobą całe swoje mienie na pastwę losu. A kiedy steranych, zziębniętych do szpiku kości przyjęła wreszcie jakaś odległa gmina pozakrajowa, okazało się, że

brak pieniędzy uniemożliwi im życie już za dni parę.

W takiem położeniu znajduje się obecnie mnóstwo rodzin nauczycielskich bez własnej winy. Przybici i zgnębieni pukają nieśmiało do gal. Rady Szkolnej kraj. jako do swej władzy przełożonej, prosząc już to o należące się im pobory za miesiąc październik (a nawet wrzesień), których im dotychczas nie wypłacono, już też o zapomogę, jaka mogłaby choć trochę polepszyć ich nad wyraz przykre położenie. Niema czynnika, któryby im mógł dopomódz. Głód i zimno każą im patrzeć z tem większą przykrością na pewną nierówność, jaka zaszła w traktowaniu pewnej części tegoż nauczycielstwa średniego.

Część ta bowiem zresztą nieliczna, złożona z profesorów krakowskich, przemyskich i lwowskich, tudzież tych wszystkich, którzy wbrew wszelkim zapewnieniom sfer wtajemniczonych dali się unieść popłochowi i tym sposobem najwcześniej znaleźli się w Krynicy-Zdroju lub w Krakowie, mogąc bezpośrednio odnieść się osobiście z prośbą do władz krajowych — otóż część ta otrzymała pewne znaczniejsze quantum swoich poborów, wydatny zasiłek ewakuacyjny lub też zaliczki. Wszyscy inni natomiast, którym los wyznaczył miasta prowincyonalne, a którzy z niezachwianą ufnością śledzili tok wypadków, pozostali bez wszelkiego wsparcia, a nawet w znacznej części bez należących się im poborów. A przecież niczem nie zasłużyli sobie takiego losu:

winę i podstawę karania, ani też praca w mieście prowincyonalnem nie może być uważana za pobyt w kolonii karnej. Nawet co więcej: należałoby się spodziewać traktowania wręcz przeciwnego: miasta większe, z porządnie organizowaną strażą bezpieczeństwa, większą gwarantują pewność w czasie zamieszek wojennych, niż mniejsze miasta prowincyonalne, zdane na łaskę osób niedorastających zwykle do powagi chwili. Ponadto ani chwili nie można przypuszczać, aby ta nierówność traktowania leżała w intencyach państwa: nie może ono chcieć, aby tak znaczna część jego funkcyonaryuszów była wystawiona na pastwę losu: wszak i szanujący się gospodarz nie odprawia z niczem swego sługi.

Wobec takiego stanu rzeczy trudno nie czuć braku jakiejś organizacyi. Tylko wśród ludzi niezorganizowanych może przyjść do zaniedbania interesów tak poważnej części pracowników i do nierówności tego rodzaju. Okazuje się nieodzowna potrzeba powołania do życia istniejącego dotąd Tow. Naucz. Szkół Wyższych, które od pewnego czasu nie daje znaku życia, — albo stworzenia nowego Towarzystwa (jeżeli tamto zadań takich podjąć się nie może lub nie chce), któreby mogło bezzwłocznie odnieść się z prośbą do Rady Szkolnej Kraj., aby zechciała w jak najkrótszym czasie wyasygnować pobory co najmniej za październik tym wszystkim nauczycielom, którzy ich dotychczas mimo zgłoszenia się nie otrzymali. Należałoby też wyjednać wydatniejsze zapomogi dla najwięcej potrzebujących, a rzuconych poza granicę kraju (Śląsk, Morawy, Węgry, Czechy, Austrya Dolna, Styrya i t.), skąd niepodobna im się wybierać do Białej i na miejscu kołatać osobiście wśród narzekań i utyskiwać o pomoc materyalną. Rzeczą tego towarzystwa byłoby także służenie bezzwłoczne radą i pomocą tym wszstkim, którzy jej potrzebują, tudzeż przypomnienie Wysokiej R. S. K. tych jej pieczy poruczonych, którzy ujść musieli rąk nieprzyjaciół, aby nie wzmacniać ich szeregów, a wobec których państwo ma pewne zobowiązania. Nie można wątpić, że działalność towarzystwa odniesie szybki skutek i że najwyższa nasza magistratura nie zechce milczeć o obywatelach tak srodze dotkniętej ręką losu Galicyi, w chwili, gdy w sprzymierzonem państwie projektuje się dla Prus Książęcych, nawiedzonych analogiczną klęską, kilkudziesięciomilionowe odszkodowanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 01; zachód przypada o godz. 4 min. 50; długość dnia godzin 10 minut 49.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę Kallista i Fortunaty. — Pojutrze we czwartek Jadwigi i Teresy.

Pogoda. Dnia 12 października termometr doszedł od + 14 do + 37 C. — barometr wahał się.

— Dn. 13 października o godz 7-mej rano stan barometru 745·0 mm. termometru + 1·5 C. Wiatr Cisza.

Kraków, dnia 12 października

W sprawie moratoryum. Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odniosło się dzisiaj w drodze telegraficznej do Ministerstwa sprawiedliwości z żądaniem, aby tutejsza Filia Banku austro-węgierskiego zawiadomioną została bezzwłocznie o ogłoszeniu nowego moratoryum dla Galicyi. Do godziny 10 przedpołudniem nie nadeszło bowiem do Krakowa oficyalne zawiadomienie o uchyleniu przepisów nowego moratoryum dla Galicyi.

Wobec bardzo znacznego materyału wekslowego zarówno w Banku austro-węgierskim, jak i w Bankach prywatnych i nawału czynności notaryalnych i sądowych w Krakowie, oraz miastach prowincyonalnych, koniecznych dla uskutecznienia protestów przed upływem dni 6, musiałoby rozpocząć się dość wcześnie podjęcie tych czynności, co spowodowałoby niepotrzebne koszta i dalszy zamęt.

Zebranie naukowe lekarzy. We środę dnia 14 b. m. odbędzie się w Klinice Chirurgicznej (Kopernika 40) o godz. 6 wieczorem posiedzenie naukowe lekarzy, pracujących w szpitalach krakowskich. Tematem rozpraw będą rany postrzałowe głowy, szyi, klatki piersiowej i kręgosłupa. Na posiedzenie to zaprasza się niniejszem wszystkich lekarzy przebywających obecnie w Krakowie.

Ukończeni słuchacze IV i V roku medycyny mogą znaleść zajęcie przy tłumieniu chorób zakaźnych poza Krakowem. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze sanitarnem c. k. Starostwa w Krakowie w godzinach przedpołudniowych do dnia 15 b. m.

Z c. k. seminaryum naucz. żeńskiego. Wpisy miejscowych uczenic do państwowego seminaryum nauczycielskiego i szkoły ćwiczeń będą odbywały się w Dyrekcyi tego zakładu w dniu 15 bm, od godz. 9—1.

Ranni i chorzy żołnierze zostający w domowej lub innej prywatnej opiece, którzy nie posiadają certyfikatu urlopowego — jak nam komunikują z krakowskiego magistratu — mają się natychmiast zgłosić w Urzędzie gminnym swego miejsca pobytu. Zgłaszać się należy osobiście. Tylko wtedy, jeśli osobiste jawienie się jest niemożebne wskutek rodzaju zranienia lub wskutek choroby, zgłoszenie może być dokonane pisemnie lub za pośrednictwem innej osoby.

Przy zgłoszeniu się należy podać następujące daty: Szarżę, imię i nazwisko, Oddział wojskowy (Truppenkörper) Zakład (Anstalt) pododdział (Unterabtheilung), rok asenterowania (u pospolitaków rok urodzenia) przynależność gminną, dokładny adres mieszkania, czas zwolnienia ze służby wojskowej w celu oddania się prywatnej opiece.

Słuchacze IV-go i V-go roku medycyny mogą znaleźć zajęcie przy tłumieniu chorób zakaźnych poza Krakowem. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze sanitarnem Starostwa w Krakowie w godzinach przedpołudniowych do dnia 15 bm.

Dostawy dla Dyrekcyi kolejowej. C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, zamierza rozdać w drodze publicznego przetargu jednorazową dostawę robót krawieckich, t. j. konfekcye uniformów dla podurzędników i służby c. k. kolei państwowych krakowskiego okręgu dyrekcyjnego.

Równocześnie zawiadamia się interesowanych, że o bliższych szczegółach dotyczących tej dostawy poinformować się można w c. k. Dyrekcyi kolei oddział II-gi.

Szczery nasz przyjaciel Redaktor Fr. Hovorka gorąco zajmuje się rannymi polskimi żołnierzami, umieszczonymi w liczbie ponad 1000 w szesnastu praskich szpitalach. Pan Hovorka prosi wszystkie redakcye polskich pism i osoby prywatne o przesyłanie w większych ilościach polskich pism i książek pod adresem: „Sekretryat czesko-polski w Pradze". V Praze, Žitna Ulice Cis 9 n. (Knihkupectvi Fr. Hovorky).

Funkcyonaryusze sądu obwodowego w Tarnowie piszą: Dzięki poparciu Eksc. Hausnera, funkcyonaryusze sądu tarnowskiego otrzymali zasiłek wojenny z powodu grożącej inwazyi nieprzyjaciela. Wyłączono jedynie kawalerów nie przyznając im żadnego zasiłku. Zmuszeni do opuszczenia Tarnowa, a następnie po tygodniu wezwani do służby ponieśli również nadzwyczajne wydatki. Dziś panuje w Tarnowie nieznana drożyzna wszelkich środków spożywczych, o ile są jakie jeszcze — a nieotrzymawszy zasiłku funkcyonaryusze sądowi kawalerowie znajdują się bez środków do życia.

List żołnierski. Otrzymujemy czasem do dyspozycyi listy naszych żołnierzy, włościan, pisano z frontu bojowego do rodziców. W tych listach przebija się najwierniej dusza tych prostych, chłopskich synów, ich głęboka religijność, ich miłość kraju i wsi rodzinnej. Oto np. wyjątek z jednego listu do rodziców.

„...Miałem telegrafować, abyście przyjechali, ale pomyślałem, że szkoda pieniędzy, bo ich nie ma. Dalej donoszę, że nie wiadomo mi, w jakim kierunku pojedziemy, ale wiem, że do ognia i wątpię, czy przeżyję całą tę wojnę szczęśliwie, bo 6 razy byłem już w ogniu i wyszedłem zdrowo, ale teraz nie mam nadziei, żeby mi Bóg pozwolił żyć jeszcze, gdyż straszne chwile będą dla mnie. Więc żegnam się z Wami, Drodzy kochani Rodzice i niech Was ma Bóg w swojej opiece świętej. Dziękuję Wam moi Rodzice serdecznie, żeście mię wychowali, że teraz będę mógł umrzeć za świętą ziemię polską i za wiarę świętą. **Antoni,** wasz syn.

Czesko-Polski Sekretaryat w Pradze, ulica Rycerska 18, I. p. ma w swym personalnym składzie WP. redaktora Rozwodę, zaś sekretarzem WP. Krokoszyńskiego. W czasie od 1-go do 8-go października b. r. zgłosiło się doń przeszło 1268 osób, tak Czechów, jakoteż Polaków, szukających pomocy, pośrednictwa i porady w rozlicznych sprawach. Ponadto udzielono w tymże czasie przeszło 120 ludziom pracy w mieście i na prowincyi, zaopatrzono kilkanaście osób wsparciami pieniężnymi w miarę niestety skromnych jeszcze zasobów, udzielono porady i pomocy prawnej w przeszło dwustu wypadkach, sporządzając nawet kilkadziesiąt pism i podań bezpłatnie do różnych władz i instytucyj rządowych i autonomicznych, tak w kraju, jakoteż i poza granicą, tyczących się urzędników, nauczycieli, emerytów, wdów, sierót, oraz rolników i rzemieślników. Zaopiekowano się dostarczonymi Sekretaryatowi przez magistrat miasta, ck. policyę i Towarzystwo ochrony kobiet bezdomnymi emigrantami, dając im wikt, mieszkanie, oraz pożądaną pracę. Równocześnie prowadzi Sekretaryat nader szczegółowy wykaz osób przybyłych z Galicyi, a to w miarę ich zgłoszeń, nie tylko celem pomożenia zaginionym w odnalezieniu rodzin i znajomych, lecz nadto celem utrzymania wzajemnej łączności Czechów z Polakami. Pośredniczono również w kilkudziesięciu wypadkach w wynajmowaniu mieszkań, przyjmując zgłoszenia od tutejszych mieszkańców i właścicieli realności z jednej strony, a poszukującymi mieszkań z drugiej strony.

Załatwiono bardzo liczną korespondencyę w powyższych kierunkach z miejscowymi i zamiejscowymi, wobec czego nawet nawał pracy był ta kwielkim, iż mimo całodziennej wytężonej pracy widziano się zmuszonym dodać sekretarzowi jeszcze pomocniczą siłę pisarską.

Powyższe wyniki pracy dowodzą, iż kreowanie Sekretaryatu było nie tylko na czasie, lecz nawet w interesie dobra ogółu nader koniecznem.

220 milionów dla Prus Książęcych. Nawiązując do wiadomości, że od Sejmu pruskiego zażąda się uchwalenia kilkuset milionów na rzecz Prus Książęcych, dowiaduje się Ostpreussische Zeitung", że mające być do Sejmu wniesione przedłożenie rządowe o wdrożenie akcyi państwowej dla spustoszonych wojną części Prus Książęcych zawierać będzie, jako pierwsze żądanie etatowe, sumę 220 milionów marek.

Na pole klęsk.

Biuletyny austryackie i niemieckie notują codziennie cofanie się rosyjskich wojsk w Królestwie i Galicyi. Z pośpiechem niezwykłym ponosząc wielkie straty w aryergardzie, broniąc niedołężnie odwrotu — cofają się rosyjskie armie na wschód i północ, podczas gdy armie sprzymierzone pilnie im „następują na pięty", jak się obrazowo biuletyn gen. Hoefera wyraża. Już netylko Przemyśl jest wolny od oblężenia, ale także Jarosław i Sieniawa, zajęcie których kosztowało Rosyan tyle sił i ofiar, znajdują się dzisiaj w posiadaniu wojsk austryackich. — W Królestwie armie austryacka i niemiecka idą szerokim frontem od granicy aż po Wisłę i pchają nieprzyjaciela na Warszawę. Kawalerya niemiecka dotarła już na odległość kilku mil od stolicy Królestwa. Wątpić można, czy Rosyanie zaskoczeni szybką ofenzywą, przyjmą bitwę przed Warszawą.

Ta ucieczka wojsk rosyjskich rzuca jaskrawe światło na stosunek sił obu stron walczących. Ostatnie walki osłabiły ogromnie armię rosyjską. Zarówno w Prusiech jak i w Galicyi poniosła ona straty w ludziach i w artyleryi ogromne. Ofenzywa jej przeto przeciw silnym pozycyom przeciwnika nie miała szans zwycięstwa. I oto po krótkim epizodzie ofenzywnym przychodzi dla niej konieczność obrony wnętrza Rosyi przed inwazyą.

Konieczność ta — acz nie oznacza ona jeszcze klęski — jest przecież strasznym ciosem w sojusznika Rosyi: we Francyę. Komenda francuska liczyła stale, że prędzej czy później armia rosyjska pójdzie na Berlin, a klęski w Prusiech uważała za epizod przejściowy. Tymczasem obecnie armia rosyjska w Królestwie i Galicyi maszeruje w całkiem przeciwnym od Berlina i Wiednia kierunku. Francya czeka i czekać będzie napróżno na pomoc. Rosyjska armia zawodzi Francyę, a po jej klęsce ściąga na siebie całą ogromną potęgę Niemiec i Austryi. Jej marsz na Wschód i Północ wiedzie ją przeto ostatecznie na pole klęsk.

Zatopienie krążownika rosyjskiego.

Berlin. (T. B.) Urzędowo ogłaszają:

Krążownik rosyjski klasy „Bajan" został dnia 11 października przed zatoką Fińską strzałem torpedowym zatopiony.

Petersburg. (T. B.) Popołudniu dnia 11 października zaatakowały nieprzyjacielskie łodzie podwodne nasze krążowniki „Bajan" i „Palada" które były na Morzu Bałtyckiem na przedniej straży. Mimo, że krążowniki otworzyły natychmiast silny ogień artyleryi, udało się jednej łodzi podwodnej wypuścić torpedy na „Paladę". Krążownik, na którym nastąpiła eksplozya, zatonął z całą załogą.

Ze strasznych dni w Antwerpii.

Londyn, 13 października.

Korespondent „Morning Post" donosi z Antwerpii:

Przy nadejściu w dniu 3 bm. pomocy angielskiej zapanował w mieście nastrój wprost szalony. Tłumy ludności pełne entuzyazmu przeciągało ulicami miasta. Przygotowania dla odjazdu rządu zostały odroczone. Entuzyazm trwał przez 4 paźdz., w którym to dniu atak Niemców został wstrzymany. Kościoły przepełnione były ludźmi, którzy wznosili modły dziękczynne za dobry przebieg obrony. Przybycie posiłków angielskich dla Liere nastąpiło w poniedziałek. Ale za późno, ponieważ część fortów tamże była już niezdolną do dalszego oporu. Późno w nocy 5 października jeden pułk belgijski widział zbliżających się żołnierzy koło Dufel, ale uważał ich za pomoc angielską, ponieważ odpowiedzieli na wezwanie słowem: „Przyjaciele". Gdy padło dwóch ludzi ze straży, spostrzeżono, że to była omyłka. Niemcy szturmem zdobyli szańce, w których większa część załogi spała i zabrali około 2.000 ludzi. Była to trzecia katastrofa przy obronie miasta. Pierwszem nieszczęściem było, że fort Wayre z powodu nieszczęśliwego wypadku wyleciał w powietrze, drugiem nieszczęściem było odcięcie dopływu wody dla Antwerpii. Niepokój, który zaczął się 5 października z powodu ostrzeliwania przedmieść, wzrastał aż do zupełnej depresyi, gdy tłumy zbiegów z przedmieść przybyły do Antwerpii. Dnia 8 bm. w nocy rozpoczęło się bombardowanie miasta. Od pierwszego strzału całe miasto doznało wstrząśnienia. Ludność wybiegła na ulice. Wielka część mieszkańców uboższych dzielnic uciekła ku granicy. Płomienie palących się rezerwoarów nafty okryły całe miasto gęstym dymem. Widziano także wiele palących się domów. Granaty wywalały całe domy. Ratusz i katedra jakby cudem są nietknięte.

Proces o zamach na Następcę tronu.

Sarajewo, 13 października.

(T. B.) Dziś o godz. 9 przedpoł. rozpoczęła się rozprawa przeciw Gabryłowi Principowi i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu, przed senatem wyrokującym sądu wojennego w Sarajewie. Rozprawa odbywa się publicznie. Na ławach oskarżonych zasiadł Princip i 24 współoskarżonych. Jeden z współoskarżonych Mehmet Basicz uciekł do Czarnogóry. Władze czarnogórskie aresztowały go, ale rzekomo uciekł ponownie z więzienia i jego miejsce pobytu jest nieznane. Po załatwieniu formalności przystąpiono do przesłuchania pierwszego oskarżonego, sprawcy zamachu Czabrinowicia.

O pomoc dla zbiegów galicyjskich.

Wiedeń, 13 października.

(T. B.) Pod protektoratem p. Józefiny Bilińskiej, małżonki ministra wspólnego skarbu, utworzył się komitet pań, który wziął sobie za zadanie **spieszenia z pomocą, przybyszom z Galicyi,** którzy musieli nagle opuścić swe siedziby. W pierwszej linii zamierzoną jest akcya rozdzielania pożywienia jakoteż utworzenie szwalni, gdzie kobiety i córki emigrantów mogłyby znaleść zarobek i pracę. Komitet, do którego należą panie z polskiej kongregacyi maryańskiej, apeluje do ludności miasta Wiednia, która dotąd objawiła już tyle ofiarności patryotycznej, aby pamiętała także o losie biednych przybyszów z Galicyi i łagodziła ich los przez nadsyłanie ofiar pod adresem: Polskie towarzystwo kobiet, Wiedeń VIII. Krottenthalergasse 2. Przyjmuje się ofiary w gotówce, jakoteż w naturze, środki żywności, materyały wełniane, bawełniane itd.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 13 października 1914)

Los załogi antwerpskiej.

Haga. (T. B.) Półurzędownie donoszą, że **ogólna ilość rozbrojonych żołnierzy angielskich i belgijskich, którzy przeszli na terytoryum holenderskie wynosi około 22.000.**

Polski szpital w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) **Towarzystwo opieki nad polskiemi robotnicami w Wiedniu** zaraz na początku wojny **oddało do rozporządzenia Towarzystwa „Czerwonego Krzyża" na czas wojny urządzony w lokalach Towarzystwa w VIII okręgu szpital rezerwowy.** Rannymi żołnierzami prawie wszystkich narodowości Austryi zajmuje się naczelny lekarz kolei północnej, radca sanitarny Dr Franciszek Horn. Panie komitetowe opiekują się żołnierzami zaopatrując ich w nową bieliznę i różne podarki.

Nowe rozporządzenie cesarskie.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza cesarskie rozporządzenie, upoważniające rząd, by z okazyi nadzwyczajnych stosunków wywołanych przez wojnę poczynił konieczne **zarządzenia na polu gospodarczem;** dalej **cesarskie rozporządzenie o lichwie i cesarskie rozporządzenie** o częściowej **noweli do ogólnego kodeksu cywilnego.**

Po zgonie króla Karola.

Sofia. (T. B.) Półurzędowy dziennik „Narodni Prava" podnosi wybitne zalety króla Karola rumuńskiego i jego zasługi około rozwoju Rumunii. Z jego śmiercią traci Rumunia dobroczyńcę w przeszłości i jednego ze swych twórców.

Nadesłane.

HELENA NOWOTARSKA, zamieszkała obecnie w Jaromierzu bei Josefof w Czechach, poszukuje swego ojca Jana SROKI, kierownika szkoły z Wojutycz, pow. Sambor.

LEON PIĘKOŚ bei der Landw. Gruppe des Militärkommandos II. in Pressburg, poszukuje swojej żony Wiktoryi i córki Wiktoryi Piękoś, które 14 września opuściły Przemyśl i wyjechały w kierunku Wiednia.

Z PRZECŁAWIA — Józef Müller ur. w Przecławiu, obok Mielca, leży już trzy tygodnie w Rudolfsspital, Wien III., i zapytuje się o rodziców.

FRANCISZEK LACHOWICZ, porucznik rezerwowy, prosi o podanie adresu swej żony Olgi, zamieszkałej przed inwazyą we Lwowie. Adres: Landw. Inf. Reg. Nr. 22, 4 Komp., Feldpostamt Nr. 26.

O. BITTETI.

Ruiny w Reims.

Byłem w Reims pięć dni temu. Czytelnicy nie powinni mi brać za złe, że zużyłem na powrót mój zbyt wiele czasu. Przytrzymany na linii bojowej wraz z moim kolegą p. Karolem Scarfogliem, odprowadzony zostałem z komendantury pułku do komendantury brygady, z brygady do dywizyi, stamtąd do kwatery generalnej korpusu armii i wreszcie do zarządu wojskowego w Paryżu. Przeżywaliśmy pięć procesów szczegółowych, siedzieliśmy dwa dni w więzieniu, byliśmy dwa dni w drodze pod eskortą wojskową, dowiedzieliśmy się, że podobno jeszcze gorszy los spotkał kilku innych dziennikarzy różnej narodowości, musieliśmy zgodzić się na rekwizycyę naszych motocykli, lecz mogliśmy dobić do Reims i wyrobić sobie pojęcie o tem, co się tam działo.

Przybyliśmy do Reims wtedy, gdy zaprzestano bombardowania. Ludność, która przeżywała kilka dni po piwnicach z winem szampańskiem i po fabrykach, poczęła z niedowierzaniem wychodzić z ukrycia i skierowywała się do własnych domostw, by skonstatować, co się stało z mieniem, czy w gruzach, czy też nie wszystko obrócone w perzynę.

Burmistrz, który wśród bohaterskiego zaparcia się pozostawał ciągle na swem stanowisku, chodził po domach i odszukiwał swych oficyalistów. Trupy, które od kilku dni leżały na ulicy, przenoszono na cmentarze, a we wszystkich domach, dotkniętych bombardowaniem, pracowała ustawicznie straż ogniowa, tłumiąc pożary i usuwając rumowiska.

Idąc drogą Narodową, prowadzącą do Reims, ujrzeliśmy z dala wyniosłe wieże katedry, urągające bombardowaniu, jak urągały kilku wiekom, które ich zmódz nie potrafiły. Notre Dame w Reims zachowała jeszcze swe linie architektoniczne. Na szczęście, pierwsze wiadomości, które nadeszły do Paryża o zniszczeniu Reims, były bardzo przesadzone. Burzenie świątyni nie zostało dokończone. Udaliśmy się przez ulice, prowadzące prosto do katedry. Magazyny były pozamykane, po drodze pełno rozwalonych domów, pełno pogorzelisk; teatr narodowy do połowy rozwalony pociskami armatnimi.

Na wielkim placu katedralnym stoją żołnierze i pilnują, aby ludność nie rozniosła luźnych szczątków artystycznej budowli. Niewielu mieszkańców, którzy po raz pierwszy od kilku dni odważyli się wyjść na ulicę, przyszło oglądać także szkody, jakie poniosła świątynia. Większość ludności zaniemówiła od bólu, inni żywe przekleństwa miotają na tych, co sprowadzili na miasto tyle nieszczęścia.

Katedra na pierwszy rzut oka zdaje się być nienaruszoną, gdy jednak przyjrzymy się bliżej, dostrzegamy z uczuciem bólu, że wiele przepięknych i artystycznych cząstek zamieniono w gruzy. Większa część gmachu zachowała się dzięki przypadkowi tylko i dzięki bardzo solidnej konstrukcyi. Wielka ilość granatów zniosła zupełnie dach i wyrządziła olbrzymie szkody wewnątrz świątyni, w głównej nawie kościelnej. Inne granaty padały na rusztowanie z drzewa, ustawione w celu odrestaurowania katedry. Z powodu płomieni, ogarniających rusztowanie, przypuszczano pierwotnie mylnie, że cała katedra spłonęła. Resztki belkowania leżą tuż obok katedry, której cała facyata zupełnie od dymu zczerniała.

Lewa strona facyaty bardzo jest uszkodzona, częściowo wskutek granatów, częściowo zaś wskutek ognia. Krucyfiks nad portalem zdruzgotany, liczne figury świętych, wyrzeźbionych misternie, stanowią obecnie stos rumowiska. Z pewnego oddalenia patrząc na świątynię, odnosi się wrażenie, że wszystkie figury stoją na miejscu, gdy jednak zbliżymy się, widzimy, że figury te są zupełnie bezkształtne, że są pozbawione głów lub rąk. Prawie nietknięte są inne ściany boczne.

Pałac biskupi, przylegający prawie do katedry, jest zupełnie strawiony pożarem. Zniszczało tu wszystko, nawet słynna sala królewska, gdzie królowie francuscy zwykli po koronacyi przyjmować dygnitarzy i szlachtę swego kraju.

Idąc od katedry w stronę miasta, przechodzimy przez różne dzielnice i zaczynamy robić notatki i spisywać sobie ulice, które zniszczono. Prędko jednak porzucamy metodę taką, jako zbyt uciążliwą z powodu niezliczonej ilości zniszczonych ulic i uliczek. Na jednej z ulic widzimy ruiny klasztoru Franciszkanów. Przed ruinami stoi jakiś braciszek i ma oczy zapłakane. Dowiadujemy się od niego, że był to konwent, który miał siedzibę swą od XV-go wieku. Wśród rumowisk dostrzegamy nietknięty posąg, z ramionami założonemi na piersiach a la Napoleon.

Przy ulicy Uniwersyteckiej przedstawia nam się widok smutny i okropny. Z piwnicy jakiegoś domu wydobywa straż ogniowa trupy kobiet i dzieci. Wydobyto ich dotąd w tem jednem miejscu przeszło 20. Mają wyraz tak spokojny i tak ułożony, jakby śmierć zaskoczyła ich we śnie. Osoby te zadusiły się z braku powietrza, nie mogąc wyjść innemi drzwiami na powietrze. Pewien strażak opowiadał mi, że w takich wypadkach, gdzie mieszkańcy schronili się do wielkich piwnic fabryk wina szampańskiego, w których było więcej drzwi i dużo powietrza, nie zaszedł ani jeden podobny wypadek. Dotychczas naliczono liczbę ofiar na przeszło 500, gdy jednak roboty nad uprzątaniem gruzów będą ukończone, naliczy się ich zapewne dwa razy tyle.

W stronę magistratu, gdzie miał siedzibę francuski sztab generalny, nieprzyjaciel wysyłał szrepnele. Na placu przed magistratem stoją dwa opuszczone samochody, jeden zupełnie zgruchotany strzałami, a drugi zupełnie spalony.

W ciągu 15 dni przechodziło miasto Reims różne emocye. Gdy Francuzi opuścili miasto, rozpoczęły się pomiędzy wojskiem pruskiem a saskiem starania o pierwszeństwo wejścia. Z jednej i z drugiej armii przybywali parlamentaryusze, lecz pierwsi byli Sasi i z tymi pertraktował też burmistrz w sprawie wydania miasta.

Zaledwie wojsko nieprzyjacielskie weszło do miasta, wydało natychmiast różne rozporządzenia. Ludność była spokojna. Wojsko niemieckie zachowywało się poprawnie i ograniczało się do zabrania 80 obywateli, najwybitniejszych w mieście, na zakładników. Gdy Francuzi podjęli kontrofenzywę, ogłosili Niemcy zawiadomienie, wzywające ludność do zachowywania spokoju, w przeciwnym razie wszyscy zakładnicy mieli odpowiadać za jakiekolwiek nadużycia własnem życiem. Gdy Niemcy opuścili Reims, rozpoczęło się bombardowanie miasta, katedry i innych kościołów. Wewnątrz katedry było umieszczonych 120 rannych niemieckich. Zabitych zostało 25, oraz dwa posterunki wojskowe. Ludność oburzona nadbiegła do katedry i chciała dopuścić się samosądu nad rannymi. Nie dopuścił do tego proboszcz katedry, który własnemi piersiami zastawił wejście do katedry i uspokoił wzburzone umysły.

Bombardowanie miasta trwało od 16 do 20, t. j. do czasu, gdy Niemcy cofnęli się dalej od miasta. Obecnie Reims uporządkowuje wszystko i budzi się do nowego życia. Wiele sklepów ponownie otworzono. Duch jest tam na ogół jeszcze niespokojny.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie